Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Niedziela 15-go maja 1932 roku. | Nr. 110.

RACJA STANU.

Nad wszelkiemi poczynaniami Państwa czuwa ważki czynnik, będący inicjatorem, regulatorem i kontrolerem celowości tych poczynań. Czynnikiem tym, jest rozum polityczny, obejmujący szerokie horyzonty działalności Państwa, nakazując poświęcać rzeczy drobne dla korzyści rzeczy większych. W Państwie rzeczami wielkiemi są sprawy, związane z zachowaniem i wzmocnieniem bytu państwowego. Wszystko inne—są to rzeczy drobne, małostkowe.

Rozum, obejmujący sprawy zasadnicze Państwa, nazywamy rozumem państwowym, czyli z łacińska racją stanu (ratio status).

Rozum ten wskazuje w pewnych wypadkach ściśle określone posunięcia rządowi, będącemu aktualnym realizatorem celów państwowych i narodowych.

Racja stanu nakazuje między innemi nakładanie podatków, pobór rekruta, zawieranie takich czy innych sojuszów, wypowiadanie wojen, zawieranie traktatów pokojowych etc.

Taż sama racja stanu, mając na widoku—jako cel główny — zachowanie i wzmacnianie bytu państwowego, wytycza takie, a nie inne nastawienia machiny państwowej, czyli politykę, w stosunku do mniejszości narodowych, grup religijnych, językowych i klasowych.

Racja stanu mówi, że Państwo tylko wtedy będzie silne, gdy oprze się na możliwie jaknajszerszej podstawie społecznej.

Z tego wypływa wniosek, iż wszyscy obywatele, bez względu na jakiekolwiek różnice narodowościowe, rasowe, religijne, językowe i klasowe muszą być traktowani równomiernie, bez ujmy dla którejkolwiek grupy społecznej.

Jeżeli jakaś grupa ma większość i przytem stoi kulturalnie wyżej od innych, jest to jej faktycznym przywilejem. Innych przywilejów być nie może.

Brak równouprawnienia stwarza zawiść i nieufność w wewnętrznych stosunkach państwowych, co niezmiernie osłabia spoistość oraz siłę Państwa.—Państwo bowiem dla jednych staje się przeczuloną matką, a dla drugich—nienawistną macochą.

Rozum państwowy nakazuje łagodzenie, a nie wzmaganie tarć wewnętrzno państwowych pomiędzy grupami społecznemi...

Nasza Rzeczpospolita znajduje się w warunkach geograficzno-politycznych b. ciężkich.

Na zachodzie mamy 70-miljonowe, żądne odwetu Niemcy; na północy zawziętą Litwę i niechętną Łotwę; na wschodzie groźną 140-miljonową bolszewicką Rosję; na południu—zdradzieckie Czechy. Jedyny wyjątek stanowi Rumunja.

Nie stać więc nas na robienie sobie wrogów dodatkowych i groźniejszych od wszelkich zewnętrznych — t. zn. wewnętrznych, domowych.

Wrogów wewnętrznych zrobimy sobie sami, jeśli my — jako głównie zainteresowani—nie wyciągniemy ręki do zgody i nie zapomnimy wzajem nych krzywd z lat dawnych.

Nam potrzeba podkreślać to, co wszystkich łączy, a nie co dzieli.

Tak nakazuje zdrowy rozum państwowy.

Jedynie ludzie szaleni mogą w naszej sytuacji mieć w programie wywoływanie stałych tarć pomiędzy grupami, zamieszkującemi Rzplitę.

Taka jest endecja, która jawnie faworyzuje wyznawców jednej tylko religji, jeden konglomerat rasowy, jeden język, oraz kilka zaledwie klas społecznych, będąca zwolennikiem zbankrutowanej zoologicznej doktryny narodowej.

Ludzie z podobnemi programami powinni znaleźć się we właściwem miejscu, t. j. w zakładzie dla obłąkanych.

To są ludzie faktycznie małej Polski.

W obliczu zewnętrznego wroga wszyscy, bez jakiegolwiek wyjątku obywatele Rzplitej muszą się skupić wokół sztandaru wspólnego Państwa.

Że tak się już działo, przykładów dostarcza historja:

1920 roku wszyscy (poza nieliczny- mi wyjątkami oczywiście) obywatele polscy, zdolni do noszenia broni, bez różnicy wyznania, pochodzenia (rasy), stanu i języka, stanęli w karnych szeregach obrońców Ojczyzny i dlatego Polska mogła zwyciężyć wroga, będąc kierowana wytrawną ręką Wodza Narodu, obecnego Marszałka Piłsudskiego.

W jednym szeregu znalazł się Polak, Białorusin, Rusin, Żyd, lojalny Niemiec, a nawet wołyński Czech.

Ręka w rękę szli katolicy, prawosławni, protestanci, mojżeszowcy i mahometanie...

Przymysłowiec i ziemianin bił się z wrogiem, mając po boku robotnika, rzemieślnika, chłopa i sproletaryzowanego inteligenta.

W ów czas zapomniano sobie uraz, przesądów i innych różnic (które są b. liczne), a poszukano wspólnego dla wszystkich języka, t. zn. tego, co łączy, a nie co dzieli!

Przykładów takich, iż racja stanu, racja państwowa, nakazuje poświęcać rzeczy mniejsze dla korzyści rzeczy większych, można przytaczać dużo.

Jako przykład charakterystyczny podam, że Władysław Jagiełło, gdy był jeszcze tylko księciem Litwy, w r. 1376 napadł na Polskę, złupił — zwłaszcza Lublin — i wziął z Polski masę niewolników.

To nie przeszkodziło, iż w 1386 r. został przez ówczesnych mądrych możnowładców małopolskich zaproszony na tron Polski, bo tego wymagał interes Państwa.

Racja stanu wymagała zapomnienia wzajemnych krzywd moralnych i materjalnych oraz przesądów w obliczu wspólnego nieszczęścia—Krzyżaków.

Otóż nie czas obecnie na żadne zamieszki i podjudzanie jednych obywateli przeciwko drugim.....

Musimy natomiast usilnie pracować nad wciąganiem wszystkich obywateli do rydwanu państwowego. My—jako Polacy—wytworzymy z czasem w nie Polakach to, co jest spoidłem narodowem, t. zn. przeświadczenie o wspólności losów historycznych, a tem samem mniejszości poczują się być częścią składową Narodu Polskiego. „Narodem bowiem jest związek osób połączonych ideami o wspólności losów historycznych"... (patrz art. w Nr. 104 br. „Słowa Częstochowskiego" p.t. „Naród i narodowcy").

Idea współżycia wszystkich obywateli Rzplitej, bez różnicy jakiegokolwiek pochodzenia (rasy), jakiejkolwiek religji, jakiegokolwiek języka i klasy na zasadach równomierności, sprawiedliwości i wzajemnego szacunku—jest t. zw. ideą państwową, która odpowiada racjonalnemu, kulturalnemu nacjonalizmowi, reprezentowanemu przez obóz Marszałka Piłsudskiego.

Ta idea — jest również wykwitem (między innemi)—racji stanu nietylko jednak Państwa, ale i Narodu Polskiego... **H. Grygosiński.**

Nieudałe demonstracje młodzieży endeckiej.

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych grupa młodzieży endeckiej usiłowała zorganizować demonstrację przed gmachem Ministerstwa oświaty w Alei Szucha.

Zebrani w liczbie kilkuset osób, wznosili okrzyki, żądające zniesienia opłat na wyższych uczelniach. Przybyły na miejsce oddział policji rozproszył demonstrantów, bez użycia siły. Próby demonstracji miały pozatem miejsce w kilku punktach miasta między innemi na pl. Napoleona. Policja każdorazowo likwidowała zajścia.

—

W uzupełnieniu podanej wiadomości o zajściach studenckich, dowiadujemy się, że demonstracje zorganizowane zostały przez młodzież komunizującą, która ostatnio dokonane podwyższenie czesnego na politechnice i w szkole sztuk pięknych usiłowała wyzyskać do demonstracyj przeciwrządowych.

O godz. 12-ej w poł. na dziedzińcu przed politechniką zebrało się kilkuset studentów z ugrupowań radykalnych, którzy z transparentami skierowali się przed gmach Min. oświaty.

Policja rozpędziła demonstrantów. Również próby pochodu zostały ostatecznie zlikwidowane przez policję.

Mały Lindbergh zamordowany.

Zwłoki porzucone zostały na szosie.

NOWY JORK. Onegdaj wieczorem gubernator st. New Jersey oświadczył, że według sprawozdania władz w Mount-Rose znaleziono zwłoki dziecka Lindbergha. Zwłoki te znaleziono w Hopewell w odległości 3 klm. od willi Lindbergha. Zwłoki spostrzegł pewien Murzyn. Leżały one ukryte w kupie kamieni, z których wystawała tylko główka nieszczęsnego maleństwa. O spostrzeżeniu swem zawiadomił policję. Zwłoki były już w stanie rozkładu.

Tylko na zasadzie ubranka zdołano stwierdzić identyczność.

Zwłoki przesłano do Trenton celem dokonania sekcji.

NOWY JORK. Czaszka dziecka na czole jest uszkodzona, prócz pęknięcia z lewej strony, czaszka znalezionego dziecka nosi również ślady pęknięcia po stronie prawej oraz niewielki otwór. Autopsja stwierdziła tożsamość dziecka nietylko ze szczątków ubrania, lecz i przez rozpoznanie uzębienia i części układu kostnego.

Dwaj lekarze, którzy obecni byli przy urodzeniu dziecka, stwierdzili również jego tożsamość, zaś niańka, której pokazano trupa, oświadczyła, że poznaje cechy charakterystyczne.

Szef policji płk. Schwarzkopf oświadczył, iż obecnie po odnalezieniu trupa dziecka czynione będą wszelkie możliwe wysiłki celem ujęcia sprawców jego porwania.

Policja ma w podejrzeniu pewną grupę złoczyńców. Przedstawiciel prokuratury Comte wezwany został do willi Lindbergha na konferencję.

Pułkownik Schwarzkopf oznajmił, iż dwaj osobnicy, Condon i Curtis, którzy występowali jako pośrednicy w staraniach o odzyskanie dziecka, zostaną zawezwani przez policję do ponownego zbadania, a następnie przekazani prokuraturze.

NOWY JORK. Donoszą z Hopewell: Lekarz, który dokonał sekcji zwłok dziecka Lindbergha, stwierdził pęknięcie czaszki od jej szczytu aż do lewego ucha.

Lekarze uważają, iż rana spowodowana została bądź przez uderzenie tępem narzędziem, bądź mogła powstać z powodu wyrzucenia dziecka z jadącego samochodu. Zwłoki mogły pozostawać w miejscu ich znalezienia od dnia porwania dziecka. Lindbergh, który w dniu znalezienia zwłok był w domu nieobecny, znajduje się w drodze do Hopewell. Pani Lindbergh przyjęła wiadomość o znalezieniu zwłok ze zwykłem jej męstwem.

Z Rady Ministrów.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora, Rada Ministrów powzięła uchwałę o utworzeniu urzędu ministra rolnictwa i reform rolnych oraz w sprawie zniesienia Ministerstwa Robót Publiblicznych. Pozatem Rada Ministrów załatwiła kilka spraw bieżących, a m. in. zatwierdziła statut sądu przemysłowego w Katowicach.

Pięciu zbiegów politycznych z Rosji

Uciekli wpław przez jezioro pod kulami straży sowieckiej.

Na odcinku granicznym Linkiewicze, w pobliżu osady Staniszki, przez jezioro graniczne przedostało się na teren Polski 5-ciu zbiegów politycznych, którzy uciekli z więzienia sowieckiego. Uchodźcy ostrzeliwani gęstym ogniem karabinowym, zmuszeni zostali do porzucenia łodzi i przybycia wpław na teren Polski. Dwóch z

nich odniosło rany. Są to Jan Minkow, były nauczyciel i Piotr Grencewicz, technik fabryki „Kalinin" na Białorusi sowieckiej.

Wypadek kolejowy na pograniczu.

Z pogranicza donoszą, że na linji kolejowej Mińsk—Niegorełoje, w pobliżu Uzunowa, wykoleił się pociąg towarowo-osobowy. Osiem wagonów spadło z nasypu, grzebiąc kilku pasażerów. Z pod rozbitych wagonów wyciągnięto trzy trupy i 6-ciu rannych.

10 mostów zniszczyła burza.

KRZEMIENIEC. Gwałtowna nawałnica, która nawiedziła południowo-zachodnią część powiatu krzemienieckiego, wyrządziła ogromne szkody.

Na terenie gminy Poczajów woda zniosła 10 mniejszych mostów drewnianych i uszkodziła jeden most murowany. Wyrwy na zniszczonych drogach dochodzą do półtora metra głębokości. Z górą 400 ha zasiewów oraz około 30 ha łąk nad rzeką Ikwą pokryte są mułem i kamieniami naniesionemi z okolicznych wzgórz.

Tortury w Kochanówce?

ŁÓDZ. — „Express Por." donosi: W zakładzie dla umysłowo chorych w Kochanówce powstał zatarg między dyrekcją i służbą zakładową.

Dyrekcja ze względów oszczędnościowych od pewnego czasu redukuje ilość pracowników, obniża płace, przy dzielając równocześnie pozostałym pracownikom większą ilość pracy.

Pracownicy wysunęli szereg postulatów i w razie niespełnienia ich, grożą strajkiem.

Ponadto zredagowano memorjał do Rady miejskiej, domagający się przysłania komisji do Kochanówka, celem stwierdzenia niebywałych stosunków tam panujących. Według tego memorjału, dyrekcja zmusza do pracy nerwowo chorych pacjentów, a niekiedy nawet zupełnych furjatów.

Jeżeli który z nich nie chce pracować, zostaje zawinięty w koc i związany sznurami i w tej pozycji trzyma ny przez wiele godzin. Niektórych morzy się głodem.

Polska — Holandja 2 : 0.

Triumf naszych rakiet w meczu o puhar Davisa.

W Warszawie rozpoczęły się trzydniowe zawody tenisowe o puhar Davisa: Polska — Holandja.

Trybuny reprezentacyjnego kortu Legji zaroiły się tłumem publiczności, aby obserwować walkę naszych reprezentantów z mistrzami holenderskimi. Zaciekawienie było tem większe, że Polska w dotychczasowych rozgrywkach o puhar Davisa nie miała szczęścia: wygraliśmy dotychczas tylko dwa razy, w r. 1930 z Rumunją 3:2 i w r. 1931 z Norwegją 3:0.

Pierwszą grę rozegrali Tłoczyński i mistrz Holandji, groźny Timmer. Początek zapowiedział się nienajlepiej. Timmer prowadził już wkrótce 5:2. Widoczne było jednak, że jest on graczem słabszym i że musi ulec mistrzowi Polski. Istotnie, Tłoczyński, opanowawszy nerwy, wygrał 7 gemów kolejnych i pierwszego seta 7:5.

Set drugi 6:3 i trzeci 5:4 dla Tłoczyńskiego rozstrzygnął walkę i przyniósł Polsce pierwszy punkt w meczu z Holandją.

Widownia nagrodziła Tłoczyńskiego burzą oklasków.

Drugi mecz Maks Stolarow—Hughan zaczął się również niepomyślnie: po zaciętej walce Stolarow przegrał pierwszego seta 8:6. W drugim secie Polak był całkowicie górą, prowadził 5:0 i wygrał 6:2. Walka zawiązała się znowu w trzecim secie, który po zaciętej walce wygrał znów Hughan 7:5. Teraz jednak Stolarow pokazał lwi pazur. Dwa następne sety wygrał w świetnym stylu 6:0, 6:0, zdobywając drugi punkt dla Polski.

Zastrzelenie tancerki w Łodzi.

Morderca targnął się na własne życie.

ŁÓDZ. — Wczoraj nad ranem w domu pod nr. 29 przy ul. Sienkiewicza 27-letni Ksawery Kowalski, syn budowniczego z Rudy Pabjanickiej pod Łodzią, zastrzelił młodziutką tancerkę, Annę Przydworską, która przed 5 tygodniami przybyła do Łodzi, gdzie została zaangażowana do dancingu w restauracji „Louvre".

Po zastrzeleniu młodej dziewczyny Kowalski ciężko się postrzelił i w stanie bardzo groźnym został przewiezio ny do szpitala.

Kowalski chciał się ożenić z Przydworską, wobec jednak odmowy ojca swego i braku pieniędzy, nie mógł urzeczywistnić tego zamiaru, postanowił więc w ten sposób rozwiązać sytuację.

Zastrzelenie groźnego bandyty.

Krwawa walka na peronie stacji Jabłonna

WARSZAWA. Na stacji kolejowej w Jabłonnie, po krótkiej walce z policją, został zabity oddawna poszukiwany przez policję, sprawca krwawej masakry policjantów pod Rembertowem, bandyta, Stefan Koziński.

Przed pięciu dniami urząd śledczy warszawskiej komendy wojewódzkiej otrzymał informację, że bandyta kryje się w pustej willi w Jabłonnie Legjonowej. Natychmiast udała się tam grupa wywiadowców, nikogo jednak nie znaleziono. Dzięki temu, że miało to miejsce w nocy, wiadomość o wypadzie nie dostała się nazewnątrz i nie spłoszyła bandyty. Onegdaj w godzinach wieczorowych wywiadowcy urzędu śledczego udało się poznać w stojącym na dworcu kolejowym osobnika Stefana Kozińskiego.

Wczoraj wieczorem Stefan Koziński zjawił się ponownie na dworcu kolejowym, a było tu 4-ch wywiadowców, w tem jedna kobieta. Jeden z wywiadowców był ubrany jako funkcjonarjusz kolejowy, dwóch po cywilnemu. Koziński około pół godziny przechadzał się po peronie.

O godz. 19.40 Koziński zbliżył się do inwalidy sprzedającego papierosy. W tym momencie drogę zastąpiła mu wywiadowczyni, dwóch zaś wywiadowców rzuciło się z tyłu, chwyciwszy go za ręce. Nadludzkim wysiłkiem, momentalnie zorjentowawszy się, Koziński wyrwał się z żelaznego uścisku i sięgnął po broń. W tej chwili jeden z wywiadowców strzelił mu w plecy, zadając ranę w okolicę serca. Koziński zdążył wyrwać rewolwer i człagając się na kolanach, nacisnął kurek. Jednakże wywiadowca wytrącił mu z ręki broń, druga kula ugodziła tymczasem Kozińskiego w nogę. W czasie szamotania się Koziński otrzymał trzecią ranę, rękojeścią rewolweru w czaszkę.

Na odgłos strzałów, do poczekalni małego dworca wbiegło kilkanaście osób, przeważnie funkcjonarjuszów kolejowych. Koziński leżał, brocząc krwią. W obawie, że bandyta zerwie się, nałożono mu na ręce kajdanki. Kilka osób podniosło bandytę i przeniosło go do przeznaczonego dla ładunków budynku stacyjnego. Tu Koziński leżał przez pół godziny w agonji. Bandyta umierając, odzyskał przytomność i otworzywszy oczy, wyszeptał kilka niezrozumiałych słów.

Pięścią na b. króla Alfonsa.

PARYŻ. Były król hiszpański Alfons, który wczoraj na pokładzie angielskiego parowca wrócił z Malty, został w czasie wysiadania z okrętu

KSAWERY DE MONTEPIN. 29

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Rozumiem to, ale czy to możliwe?

— Możliwe i łatwe.

— Czy to dla osiągnięcia tego celu moja pomoc potrzebną jest panu baronowi?

— Tak.

— Czy pan baron raczy wytłumaczyć mi, co mam robić?

— Słuchaj więc: Ciało mojego wuja przewiezione zostanie jutro do Compiegne, gdzie się znajduje grób familijny hrabiów de Vadans. Furgon przedsiębiorstwa pogrzebowego zabierze trumnę z pałacu przy ulicy Garanciere jutro o godzinie czwartej i uda się jednym tchem aż do Pontarme, gdzie się zatrzyma. Woźnica i mój kuzyn Raul de Challins, który zwłokom towarzyszy, nocować będą w Pontarme, w oberży. Otóż potrzeba, ażeby w casie między ich przyjazdem a wyjazdem, trumna zawierająca w sobie ziemię, umieszczoną została w furgonie w miejsce trumny ze zwłokami. Czy zrozumiano?

Vendame słuchał z natężoną uwagą.

— Najzupełniej zrozumiano — odpowiedział. — Chodzi o przygotowanie środków, a zatem mam natychmiast zaopatrzyć się w konia, wóz, trumnę, narzędzia, nakoniec wszystko, co jest potrzebnem do uskutecznienia zamiany.

— Tak jest.

— Dziś wieczór wszystko będzie zamówione, a jutro rano udam się w drogę do... właściwie nie wiem, dokąd się mam naprzód udać.

— Do Chapelle-en-Serval... Będę tam około wpółdodziewiątej wieczór.

— Dobrze, w ciągu dnia przejdę się spacerem do Pontarme, zwiedzę oberżę i ułożę wszystko.

— Trzeba wyszukać w polu miejsce, gdzieby można bez wielkiego trudu zakopać trumnę.

— Znajdę, ale jak otworzyć furgon?

— Szukaj sposobu. Co do szczegółów spuszczam się na ciebie. Musisz się zaopatrzyć w tablicę miedzianą, na której każesz wyryć nazwisko i tytuły mego wuja, datę urodzenia i datę śmierci.

— Muszę to mieć na piśmie.

— Napiszę ci.

Filip wziął arkusz papieru i zmieniwszy charakter pisma, pisał to, co miało być wyryte na tablicy.

— Dlaczegóż nie mamy użyć tablicy z tamtej trumny? — zapytał Vendame.

— Nie mielibyśmy dosyć czasu. Chodzi o jaknajwiększe uproszczenie, ażeby można działać szybko.

— To słusznie.

Juljusz włożył papier do kieszeni i zdawał się nad czemś zastanawiać.

—Zdawałoby się, że cię coś niepokoi?—rzekł Filip.

— Nic mnie nie niepokoi, ale jedna rzecz mnie intryguje.

— Cóż takiego?

— Zapytuję siebie, jakim sposobem ukrycie zwłok może pana barona wprowadzić w posiadanie całej sukcesji?

— Nie trudź się odgadywaniem—rzekł Filip z uśmiechem. — To moja tajemnica. Zresztą później zrozumiesz to, co ci się wydaje teraz niepojętem. Masz moje instrukcje, działaj.

— Aby działać, brakuje mi najważniejszej rzeczy.

— Czego?

— Nerwu wojny...

— Pieniędzy?

— Tak jest pieniędzy, panie baronie.

— Ile ci potrzeba?

— Na kupno wozu i konia nie podobna oznaczyć cyfry, dlatego głównie, że nie będę miał czasu targować się. Pójdę na koński targ. Czasami można tam znaleźć coś niezłego. Nie wiem co kosztuje trumna dębowa w najlepszym gatunku. Potem tablica, wyrycie napisu, narzędzia. Niech mi pan baron da trzy tysiące franków. Padam panu wiernie ścisły obrachunek moich operacyj.

Filip otworzył szufladę, wyjął trzy bilety bankowe i podał je Juljuszowi.

— Masz wszystko, co ci potrzeba, idź i załatw się szybko.

— Idę natychmiast, aby być gotowym na jutro rano, nie mam chwili do stracenia.

— Jutro między ósmą a dziewiątą będę w Chapelle-en-Serval.

— Będę oczekiwał pana barona.

Juljusz Vendame, włożywszy ubranie, przez nas opisywane, nadające mu pozór wieśniaka, nałożył rudą perukę, pozostałą z jakiegoś maskaradowego przebrania, która zmieniła go do nie poznania, włożył miękki kapelusz i przez bulwar Montparnasse udał się na koński targ.

Na targu nabył konia młodego i silnego, mocny zaprząg i karjolkę czyli szaraban, który już znamy. Potem udał się do administracji pogrzebowej. Zapytano go, czego sobie życzy:

— Jutro rano, mój kochany panie, wyjeżdżam do Seine-Port — odpowie dział tonem i z ruchami prawdziwego wieśniaka. — Jadę pochować jednego z moich wujaszków, poczciwego człeka, który umierając zostawił mi niezłą sumkę. Przez wdzięczność chciałbym go porządnie pochować i kochanemu nieboszczykowi sprawić dobrą trumnę dębową, coś lepszego. Nie idzie mi o cenę. Przychodzę więc prosić, żeby panowie odstąpili mi jedną taką trumnę.

(D. c. n.)

Marsylji zaatakowany przez pewnego robotnika hiszpańskiego. Robotnik ów uderzył króla kilkakrotnie pięścią. Napastnika aresztowano.

Sprzeczne wieści o mordercy.

PRAGA. Przywódca organizacji emigrantów rosyjskich „Chłopska Rosja", której centrala mieści się w Pradze, w wywiadzie ogłoszonym w dzienniku „Prager Tageblatt" oświadczył, że zabójca prezydenta Francji Gorgułow, usilnie zabiegał o to, aby dostać się do armji japońskiej, składając Japonji ofertę, że zorganizuje silną armję białogwardyjską na Dalekim Wschodzie.

Przypuszczają, że chodziło mu nietyle o pomoc dla Japonji, co o fundusze, które spodziewał się od rządu japońskiego wyłudzić na werbunek ochotników. Nie jest wykluczone, że Gorgułow i tu był prowokatorem, działając z nakazu czrezwyczajki.

Nie udały mu się jednak te zaloty do Japończyków, którzy nie dali mu nawet zaliczki na to wielkie przedsięwzięcie.

Gorgułow bolszewikiem.

PRAGA. Emigrant rosyjski Niesmiejanow, który współpracował z Gorgułowem przy wydawaniu jego broszur politycznych, oświadczył, iż zwrócił się pewnego dnia do Gorgułowa o wypłacenie mu należnego honorarjum. Gorgułow udał się z Niesmiejanowem na plac, gdzie mieści się poselstwo sowieckie w Pradze i kazał mu chwilę poczekać. Po pewnym czasie wrócił z dużą ilością pieniędzy i zapłacił należność Niesmiejanowowi. Działo się to w roku 1930.

Morderstwa polityczne w Niemczech.

MONACHJUM. Ogromne oburzenie wywołały w umiarkowanej prasie monachijskiej wiadomości o morderstwach politycznych, jakich dokonano w ostatnich dniach w Palatynacie. W miasteczku Ramsen, liczącem 1,400 mieszkańców, zamordowany został przez młodocianego hitlerowca w bestjalski sposób weteran wojenny Aufschneider za to, że stawał w obronie honoru prezydenta Hindenburga. Zwłoki ofiary, zmasakrowane do niepoznania, znaleziono w pobliskim lesie. Sprawca zbrodni, sprowadzony przez policję do zwłok ofiary, nie okazał żadnej skruchy, wznosząc jedynie okrzyk: „Heil Hitler". O podobnych morderstwach politycznych donoszą z Oberhausen - Durchroth oraz z Landau. (PAT.)

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— W poniedziałek, 16 b. m. przyjeżdża do Krakowa minister oświaty, p. Jędrzejewicz. P. minister weźmie udział w walnem zebraniu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

— Otwarcie zjazdu robotników polskich odbędzie się we Lwowie, w auli uniwersytetu w niedzielę 15 go b. m. o godz. 12-tej.

— Do Warszawy przyjechał dr. Bilmans, naczelnik wydziału prasowego łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

— W Warszawie obradowała rada centralna Związku Rabinów w Polsce. W wyniku obrad na miejsce zmarłego rabina Liebschütza z Kalisza wybrano prezesem posła, rabina Lewina z Rzeszowa.

— Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał zawiadomienie, że na międzynarodowy zlot skautów wodnych, który odbędzie się w Garczynie, na Kaszubach przybywa z Francji około 100 skautów z wiceprezesem organizacji hr. Marty na czele.

— W Havrze odbył się pogrzeb generała francuskiego Archinard'a, który podczas wojny w 1917 r. był pierwszym dowódcą armji polskiej, utworzonej we Francji.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 15 maja. Zesłanie Duch Św. Poniedziałek 16 maja. Świąt. Jana. Wschód słońca: o g. 3.43 Zachód 19.23.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Nowe opłaty stemplowe od 18 maja. Od dnia 18 bm. wchodzi w życie ustawa z dn. 18 marca 1932 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych, ogłoszona w Dz. Ust. Nr. 32 poz. 340 z dn. 18 kwietnia b. r. Dotychczas obowiązujące przepisy o opłatach stemplowych przewidywały uiszczanie opłat stemplowych w sumach, będących ilorazem 10. Tak więc przewidziane były spłaty 20 gr., 50 gr., 1 zł., 3 zł. i t. d. Odpowiednio opiewały na te sumy znaczki stemplowe. Nowe przepisy które, wejdą w życie z dn. 18 bm. przewidują m. in. opłaty w sumach, stanowiących iloraz 5 ciu np. 25 gr. 35 gr. itd.

Ponieważ brak w obiegu znaczków stemplowych 5-cio groszowych, płatnicy zmuszeni będą wnosić opłaty stemplowe ponad normę np. zamiast 25 gr. — 30 gr.

Ten niewłaściwy stan rzeczy winien być jaknajrychlej usunięty. Znaczki 5 groszowe winny ukazać się w obiegu równocześnie z wejściem w życie nowych przepisów.

Magistrat wydzierżawi wolne działki pólek na Zawodziu i Ost. Groszu. Z dniem 17 b. m. Tymczasowy Zarząd Miejski, zaprzestaje wydawania bezrobotnym pólek na gruntach miejskich na Zawodziu i Ostatnim Groszu. Pozostała ilość wolnych działek zostanie wydzierżawiona z wolnej ręki ubiegającym się o to osobom.

Czas letni w M. K. A. Z dniem dzisiejszym autobusy miejskie przechodzą na t. zw. czas letni. Będą one kursowały od godz. 7 rano do godz. 22 w niedziele i święta zaś od godz. 8 do 23.

Odczyt dla kupiectwa. Staraniem Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu, odbędzie się w niedzielę, 22 b. m., o godz. 16 tej, w sali Straży Ogniowej, odczyt dla kupiectwa, który wygłosi p. dr. Michał Rzaczkiewicz, zast. prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, na temat: „Ochrona praw wierzyciela i dłużnika", poprzedzony przemówieniem radcy Izby, p. Henryka Kwiatka. Ze względu na aktualność odczytu należy oczekiwać, iż szerokie sfery kupiectwa zainteresują się tematem odczytu i znajdą się na sali odczytowej.

Przed podwyższeniem cen żywności. We wtorek, 17 bm. komisja cennikowa zajmie się rewizją cenników pieczywa i mięsa, ponieważ zarówno rzeźnicy, jak i piekarze domagają się podwyższenia cen. Ceny stosunkowo w krótkim czasie coraz bardziej idą w górę.

Z Towarzystwa Ogrodniczego. Dorocznym zwyczajem w dniu 15 maja b. r. o godz. 10 rano w kościółku Panny Marji, ks. prałat M. Ciesielski — jeden z członków założycieli tegoż T-wa, odprawi wiosenne nabożeństwo, na które zaprasza się wszystkich członków oraz miłośników ogrodnictwa.

Po nabożeństwie odbędzie się walne zebranie członków w lokalu Stow. Właść. Nieruch. Aleja 49.

Tow. Krajoznawcze w Częstochowie. W Warszawie odbył się doroczny zjazd delegatów Pol. T-wa Krajoznawczego, na którym postanowiono rozszerzyć działalność Towarzystwa na szereg niezmiernie ważnych dla ruchu turystycznego i krajoznawczego miejscowości, gdzie dotąd niema oddziałów T-wa. Postanowiono również założyć oddział T-wa Krajoznawczego w naszem mieście.

Wycieczka Strzelca na rowerach. Komenda powiatowa Związku Strzeleckiego w Częstochowie zainicjowała wycieczkę na rowerach dookoła powiatu częstochowskiego, w dniach 15, 16 i 17 maja b. r. W skład wycieczki wejdzie około 70-ciu strzelców po 1—2 z każdego oddziału z całego terenu powiatu częstochowskiego. Wycieczka ma na celu poza ćwiczeniami bojowemi, zwiedzenie miejsc historycznych naszego powiatu, wzajemne zapoznanie się strzelców całego powiatu. Trasa wycieczki: Częstochowa, Olsztyn, Mstów, Rudniki, Kościelec, Mykanów, Cykarzew, Miedźno, Popów, Danków, Rębielice-Szlacheckie, Krzepice, Starokrzepice, Podłęże-Królewskie, Szlacheckie, Przystajń, Panki, Truskolasy, Piła, Bór-Zapilski, Borowe, Cisie, Błachownia, Aleksandrja, Rększowice, Łysiec, Kamienica Polska, Poczesna, Częstochowa. Ogółem trasa wyniesie około 200 kilometrów.

Koncert 27 p p. na rzecz P. C. K. W niedzielę, 15 b.m., w parku im. Staszica odbędzie się koncert orkiestry 27 p. p. na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Kto chce wesoło, mile i tanio spędzić czas, niech śpieszy w niedzielę do parku Staszica posłuchać dobrej muzyki, zasilając przytem fundusze P. C. K. Początek koncertu o godzinie 16.30.

Święto 4-go pułku artylerji ciężkiej.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt obchodzi swe doroczne święto (15-go maja) 4-ty pułk artylerji ciężkiej, którego II-gi dywizjon stacjonuje w Częstochowie. O bohaterskich bojach tego pułku trzebaby pisać bardzo dużo, nie pozwalają jednak na to szczupłe ramy pisma naszego, to też poświęcimy nieco miejsca II-mu dywizjonowi, którym obecnie dowodzi major Ostrihansky (sztab pułku, oraz pozostałe dywizjony stacjonują w Łodzi).

I-sza baterja dywizjonu częstochowskiego należała początkowo do 7-go pułku artylerji ciężkiej, utworzonego w październiku r. 1918 z oddziałów rozkładających się wówczas armji austrjackiej, złożonych z różnych narodowości, objętych rewolucją pod koniec wojny światowej. Obecna I-sza baterja brała udział w obronie Lwowa przed hajdamakami ukraińskimi. Gdy przeważnie młodzież szkolna rzuciła się na ratunek stolicy Ziemi Czerwieńskiej, a przemożne siły hajdamackie zajmowały piędź po piędzi, zmuszając piechotę naszą do odwrotu, wówczas pierwszy oficer baterji ppoorucznik Stanisław Klimkiewicz, rozkazał naładować działa kartaczami i atakującego baterję nieprzyjaciela z zimną krwią dopuścił na odległość stu kroków, poczem rzucił komendę „ogień dowolny". Skutek był piorunujący: zdziesiątkowani Ukraińcy rzucili się do panicznej, ucieczki opuszczając pobl. Lwowa wieś Krzywczyce, którą ppor. Klimkiewicz natychmiast zajął, a z połową obsługi baterji i dwoma karabinami maszynowemi rzucił się w pościg za wrogiem, zajmując wspomnianą wieś aż do nadejścia piechoty. Na pobojowisku pozostało wielu zabitych i rannych Ukraińców, oraz wielki łup wojenny. Przy obronie Lwowa spośród oficerów odznaczyli się: por. Kazimierz Schirmer, ppor. Stanisław Klimkiewicz, z obsługi armat — bombardjer Jan Zmudziński, oraz kanonierzy Gabrjel Dobrzański i Zaremba.

Z pod Lwowa odesłano baterję na front czeski, gdzie jednak z powodu zawieszenia broni, udziału w boju nie zdążyła wziąć. Na początku maja 1919 roku baterja odjechała do Częstochowy, skąd odesłano ją na Górny Śląsk i tam przebyła do 2 sierpnia. Następnie odeszła na front wołyński, gdzie wiosną r. 1920 walnie przyczyniła się do zwycięstwa polskiego nad bolszewikami, poczem ruszyła na Ukrainę, biorąc tam udział we wszystkich walkach w ofensywie armji polskiej. 27-go maja r. 1920 baterja I-sza unieszkodliwiła dwie baterje bolszewickie, odnosząc przytem i w bojach następnych świetne zwycięstwa. Tam na drodze z Błaszczyńca do Białej Cerkwi

szrapnel bolszewicki z pociągu pancernego ranił ciężko awansowanego na porucznika Stanisława Klimkiewicza w żywot, odrywając oba kolana. Ranny śmiertelnie bohater, gdy go wieziono na chłopskim wozie do pociągu sanitarnego, mimo straszliwych cierpień, nie upadał na duchu, zachęcając żołnierzy do poświęcenia dla Ojczyzny. W kilka godzin po przywiezieniu na miejsce porucznik Klimkiewicz zakończył życie.

W bojach o wycofanie się z honorem przed nacierającemi wielkiemi siłami nieprzyjaciela odznaczyli się bombardjerzy: Gabrjel Dobrzański, Stefan Batory, Józef Barański i Józef Kaczmarzyk. 13 go sierpnia r. 1920 baterja I-sza przydzielona do 27 p. p., stacjonującego w Częstochowie, staczała bohaterskie boje pod Doruhuskiem, na zachodnim brzegu Bugu, a 3-go września unieszkodliwiła bolszewicki pociąg pancerny, trafiając pociskiem w parowóz, co spowodowało wybuch kotła. Za wyróżnienie się przy tem zostali odznaczeni Krzyżem Walecznych podchorąży Wacław Gay i kapral Józef Barański. 11 września rozpoczęła ta baterja zwycięski pochód na Kowel — Sarny — Olewsk, gdzie 18-go października zastało ją zawieszenie broni.

II-ga baterja II-go dywizjonu rozpoczęła działania wojenne 16 czerwca 1920 r., a przydzielona do grupy kapitana Unruga, dowódcy 106-go pułku piechoty polskiej, czyni olbrzymie spustoszenia w konnicy sowieckiej, niszcząc artylerję, punkty obserwacyjne i zajmując kilka miejscowości. Przez cały czas wojny z bolszewikami baterja ta odniosła wiele zwycięstw, przyczem głównie odznaczył się porucznik Klewszczyński.

III cia baterja II-go dywizjonu, biorąc udział w walkach przy III cim bataljonie 27 p.p, broniła Chełma i po odparciu nieprzyjaciela doszła do samego Bugu. Kilkakrotnie osaczana przez wroga, wyrywała się zawsze zwycięsko, choć nie bez pewnych ofiar w ludziach, jednakże każdy poległy lub ranny dodawał pozostałym bodźca do dalszej zwycięskiej walki.

21 go kwietnia r. 1921, II-gi dywizjon przybył do stałego miejsca stacjonowania, t. j. do Kielc; jesienią z rozkazu M. S. Wojsk. nastąpiła reorganizacja wojska i utworzono 4-ty pułk artylerji ciężkiej. Na siedzibę pułku wybrano Łódź, dokąd 23 września 1921 r. przybył wyznaczony na dowódcę pułkownik Widold Konczakowski. Wobec braku odpowiednich koszar w Łodzi dla pomieszczenia całego pułku, II-gi dywizjon przybył do Częstochowy i tu stacjonuje. Pierwszym dowódcą II-go dywizjonu był kapitan Jan Geniusz, później dowódcy zmieniali się, obecnie dowodzi dywizjonem od kilku miesięcy p. major R. Ostrihansky, przydzielony tu z Torunia.

W uznaniu zasług 4-go pułku artylerji ciężkiej, miasto Łódź na posiedzeniu Rady Miejskiej 11-go listopada 1928 r. w święto niepodległości Polski ufundowało pułkowi srebrną trąbkę sygnałową. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz kurji biskupiej polowej, ustanowiono patronką pułku św. Zofję i jej dzień — 15 ty maja świętem pułkowem.

* *
*

Bohaterskiemu 4-mu pułkowi artylerji ciężkiej, szczególniej zaś stacjonującemu w Częstochowie II-mu dywizjonowi, a zwłaszcza I-szej baterji, wsławionej pod Lwowem i nazwanej „lwowską", składamy w dniu święta pułkowego serdeczne życzenia pracy na chwałę Ojczyzny i honor oręża polskiego.

Redakcja „Słowa Częstochowskiego".

Proces o zniszczenie lokalu P. P. S.

Przed sądem okręgowym rozpoczął się wczoraj proces, będący epilogiem zdemolowania lokalu P. P. S. C. K. W. przy Alei Wolności w dniu 14 października 1930 r. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Porado, Walenty Kałuża, Tomasz Gładysz, Stefan Woynar-Byczyński, Antoni Kozłowski, Władysław Gajda i Stanisław Szukalski, oskarżeni o zdemolowanie tego lokalu.

Komplet sądzący stanowili: sędzia Nierubliszewski—przewodniczący, sędziowie Harasimowicz i Gawlikowski, wotanci. Oskarżenie popierał pprok. Mościcki z Piotrkowa, jako oskarżyciel posiłkowy występował pełnomocnik O. K. R. P. P. S. mec. Karniol z Warszawy, b. prokurator w Częstochowie. Powództwo cywilne w wysokości 3.700 zł. wnosił mec. Konarski. Przy stole obrońców zasiedli: mec. Paciorkowski, mec. Gawroński i mec. Bielobradek.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że 14 października 1930 r. w Częstochowie, działając wspólnie i po uprzedniem porozumieniu się, wzięli udział w zbiegowisku publicznem, które, działając wspólnemi siłami ucestników, dopuściło się wtargnięcia do lokalu Okr. Kom Rob. P. P. S. przy ul. Kościuszki 62 i uszkodzenia mienia tejże partji, skutkiem pobudek, wypływających z nienawiści partyjnej oraz że podmówili innych do urządzenia tego zbiegowiska, przytem sami, jako uczestnicy tegoż, kierowali zbiegowiskiem przy popełnieniu wyżej wymienionych przestępstw. Przestępstwo to podpada pod art. 51 i 122 cz. I i II K. K.

Sala sądowa przedstawiała niecodzienny zgoła widok, wszystkie miejsca były zajęte i pomimo porządku, utrzymywanego przez policję, panował niesłychany tłok.

Przed sądem przesunął się nader liczny korowód świadków, przyczem świadkowie dowodowi obciążali swemi zeznaniami oskarżonych. Swiadkowie ci rekrutują się głównie z członków P. P. S. Swiadkowie obwodowi dowodzili natomiast, że podczas zajścia żaden z oskarżonych czynnego udziału nie brał.

Oskarżeni sami do winy nie przyznali się, twierdząc, że znajdowali się z boku lub w tyle pochodu, maszerującego na lokal P. P. S., Jeden tylko oskarżony Woynar-Byczyński przyznał się, iż przed magistratem na jego rozkaz zdarowano zabranych sztandary zostały spalone.

Co do powstałej części oskarżenia, nie przyznał się natomiast, dowodząc, że przybył pod lokal P. P. S. już na kilka minut po przybyciu tłumu.

Sprawa niniejsza ma związek z wykryciem ówczesnego zamachu na Marsz. Piłsudskiego. W związku z tem wszystkie organizacje prorządowe urządziły wiec przed magistratem dla zadokumentowania swego przywiązania dla Marszałka Piłsudskiego. Tłum wówczas samorzutnie ruszył pod lokal P. P. S. i zdemolował go.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos przedstawiciel oskarżenia publicznego, który, opierając się na danych przewodu sądowego, domagał się surowej kary dla wszystkich oskarżonych. Przemawiał następnie mec. Karniol, oskarżyciel posiłkowy, uważając, że — jego zdaniem — dla oskarżonych nie widzi żadnych okoliczności łagodzących, gdyż już po zdemolowaniu lokalu, niezwrócili oni zabranych sztandarów. Powództwo cywilne uzasadnił mec. Konarski, domagając się zasądzenia tegoż solidarnie od wszystkich oskarżonych.

Obrona z mec. Paciorkowskim na czele zbijała energiczne wywody oskarżycieli, który przeciwstawił się główne twierdzeniom oskarżenia, jakoby oskarżeni podburzali tłum do tego godnego pożałowania zajścia, tłum bowiem z własnej inicjatywy ruszył pod lokal P. P. S. W ostatnim słowie oskarżeni prosili o uniewinnienie. Późnym wieczorem przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego do godz. 11.

Dziś, o godz. 11 Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Porado i Szukalski skazani zostali po 1 roku więzienia, Gładysz na 9 miesięcy, Kozłowski, Woynar-Byczyński po 6 miesięcy, zaś Kałuża na 3 mies. więzienia. Ponadto Sąd zarządził powództwo cywilne w wysokości 3.700 zł. na rzecz O. K. R. P. P. S. tytułem wyrządzonych szkód i nakazał zwrócić zabrane 2 sztandary.

Ze sportu. W sobotę 14 b. m. o godz. 16 odbędą się rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę panów pomiędzy drużynami Ž. K. S. „Warta" i K. O. S. „Victoria". W niedzielę 15 b. m. o godz. 11 zaś pomiędzy drużynami pań Ž. T. G. S. i „Victoria" w siatkówkę. Zawody powyższe o mistrzostwo kl. B, rozegrane zostaną na boisku gier sportowych K. O. S. „Victoria" w parku 3 Maja i budzą duże zainteresowanie.

Zawody w koszykówkę. W niedzielę 15 b. m. o godz. 11.30 na boisku K. O. S. „Victoria" w parku 3 Maja odbędą się zawody w koszykówkę i siatkówkę panów o mistrzostwo kl. „B". O. Z. Kr. G. S. między drużynami „Harc. K. S." i „Turyści".

„P. N. Myczków" — „Turyści". W niedzielę 15 b. m. na boisku miejskiem na Zawodziu, o godz. 16.30, odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. „A" Kiel. O. Z. pomiędzy drużynami P. N. „Myszków" — „Turyści", które budzą niezwykłe zainteresowanie wskutek poprawy formy „Turystów", którzy wystąpią w składzie wzmocnionym.

W dniu Imienin p. inż Mońkowskiej w miejsce kwiatów Organizacja P. O. K składa do Redakcji „Słowa Częstochowskiego" kwotę zł 10 na Opiekę Matki nad Dzieckiem.

Nieludzcy właściciele koni. W dniu 11 bm. opiekun okręgowy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami p. Blask oglądał konie w majątkach: Jaskrów, Wancerzów, Małusy, Zagórze, Lusławice, Mokrzesz, Kuszmierki, Zielona Dąbrowa z folwarkami Knieje, Olbrachcice i Rogaczów. W dobrym stanie zastał konie w majątkach: Zielona Dąbrowa p. Geyera i Małusy p. A. Steinhagena, w lichym zaś stanie w Zagórzu pod zarządem tegoż p. A. Steinhagena. Wancerzów p. Łąckiego (5 koni opieczętowano), Mokrzeszy p. Stokowskiego (2 konie opieczętowano), Lusławice hr. Raczyńskiego konie z powodu lichego odżywiania ustają w pracy i takież same konie w majątku Kuśmierki pani Siemieńskiej. W Jaskrowie pod zarządem p. Fretlera w dalszym ciągu stan koni się poprawia. W najgorszym stanie konie w majątku Wyczerpy, gdzie część niezdatnych do pracy opieczętowano. W niektórych majątkach zupełnie brak paszy i konie tam są tylko tak odżywiane aby nie padły z głodu. Na winnych znęcania się nad końmi sporządzono protokuły w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Napaść na ulicy. Na p. Władysława Lewandowskiego (Sobieskiego 64), powracającego do domu napadli na ulicy 1 Maja dwaj nieznani osobnicy, którzy bez żadnego powodu pobili go, poczem zbiegli. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia faktycznego stanu zajścia.

Wyrodna matka. Policja ujęła wczoraj niejaką Walerję Sadzę, bez stałego miejsca zamieszkania, która porzuciła swoje 4-miesięczne dziecko w Alejce Sienkiewicza, pomiędzy parkami i poczęła uciekać. Policja puściła się za wyrodną matką w pościg i po ujęciu jej, przekazała ją władzom sądowym.

Kielecka złodziejka na „występach" w Częstochowie. P. Władysławie Bielas (Focha 54) skradziono na Nowym Rynku z torebki zł. 8.30. Jak ustaliło dochodzenie, kradzieży dokonała niejaka Helena Nowak, zam. w Kielcach.

61 LAT OFIARNEJ PRACY.

Z działalności Częstochowskiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

W tych dniach ukazało się sprawozdanie Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie za rok 1931 łącznie z 60-tą rocznicą istnienia. Sprawozdanie to zawiera w zwięzłej formie przy toczone fakty i liczby, które świadczą wymownie o chlubnej działalności tej organizacji służby społecznej w ciągu ubiegłego 60 lecia.

Straż Ogniowa Ochotnicza w naszem mieście rozpoczęła swą działalność 5 listopada 1871 r., staraniem ś. p. Juljana Fuchsa. Zatwierdzenie statutu Straży napotykało na wielkie trudności, tak że dopiero w r. 1877 zostaje zatwierdzony przez generał-gubernatora warszawskiego za zgodą min. spraw wewn. Dzięki wybitnej pomocy ówczesnego prezesa Wł. Małkowskiego, w r. 1901 zostaje zatwierdzona orkiestra i sztandar Straży. Ponieważ na sztandarze nie można było umieścić orła białego, godło to zastąpił wizerunek M. Boskiej Częstochowskiej. W czasie zawodów, na wystawie rolniczo-przemysłowej w r. 1909, w których wzięło udział 21 straży ogniowych, częstochowska straż zdobyła złoty medal. 21 sierpnia tegoż roku odbył się zjazd przedstawicieli straży. Z dumą podkreślić należy, że nasza straż zdołała zorganizować pierwsze w Polsce Kongresowej zawody strażackie oraz pierwszy zjazd działaczy pożarniczych. Na zjeździe tym utworzono komisję organizacyjną, która utworzyła później Związek Florjański. Należy zaznaczyć, że zorganizowanie zarówno zawodów, jak i zjazdu nie należało do przedsięwzięć łatwych i wymagało nietylko nielada trudu, ale i poświęcenia, albowiem Częstochowa, jak i innemi miastami b. Kongresówki rządził osławiony gen. gubernator Kaznakow. W roku 1911, a więc w 40-ym roku istnienia straży, wzniesiony zostaje gmach, posiadający wozownię o 7 bramach wyjazdowych, oraz 6 izb dla stałego pogotowia na parterze, na piętrze zaś wielką salę z galerją, garderobami i ubikacjami, oraz kancelarją zarządu, salą posiedzeń sztabu i mieszkanie dcy pogotowia.

Obchód jubileuszowy 40-lecia odbył się nadzwyczaj uroczyście, przy współudziale wielu przyjezdnych gości. W dniu tym artysta-rzeźbiarz, obecnie prof. Barylski ofiarował straży biust zasłużonego członka straży M. Wolańskiego. W r. 1912 władze Związku Wszechrosyjskiego nadesłały strażom w Królestwie projekt utworzenia oddziału Zw. Wszechrosyjskiego dla kraju „prywislińskiego". Poszczególne straże winny były przyjąć nadesłany statut i zawiadomić władze w Petersburgu o przystąpieniu do oddziału Związku, poczem miały zostać wyznaczone władze oddziału z siedzibą w Warszawie.

Niektóre straże, dzięki swej krótkowzroczności skwapliwie przyjęły ten projekt, widząc w nim możność swego rozwoju. Straż częstochowska jednak nie dała się skusić, widziała bowiem wyraźnie w tym całym projekcie zakusy na polskość straży, poczucia groźbę zrusyfikowania tych organizacyj, które moskale ironicznie zwali „wojskiem polskiem", a które w rzeczywistości w sercu swem widziały się w przyszłości tem wojskiem i z wielkim wysiłkiem pielęgnowały swą polskość.

Utworzenie oddziału Związku Wszechrosyjskiego wpłynęłoby bezsprzecznie na rozwój straży, lecz żadną miarą nie chciano posiąść tego za cenę zrusyfikowania straży.

W tym czasie obejmuje kierownictwo orkiestry straży prof. Edward Mąkosza. Rok 1911 i wreszcie wojna światowa zmuszają zarząd straży do postanowienia na jednem z zebrań utworzenia Straży Obywatelskiej dla utrzymania porządku w mieście i zapobieżenia grabieżom, morderstwom i ekscesom. Na naczelnika Straży Obywatelskiej powołano p. Edwarda Brühla, dając mu do pomocy zastępców w osobach pp.: Jakóba Kona, Jana Serednickiego i Leona Jarosza. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Częstochowy, powstaje samorzutnie sąd obywatelski straży ogniowej. Sąd ten działa nader sprawnie, znajduje uznanie zarządu miasta i władz okupacyjnych i działa długi szereg miesięcy, do czasu zorganizowania się sądownictwa niemieckiego. Pomocnikiem dyrektora policji niemieckiej ze strony straży zostaje p. rej. Adam Plebanek.

Bardzo owocnie wspomagała również straż mieszkańców naszego miasta, współdziałając z miejskim komitetem żywnościowym, zajęła się także dostarczeniem ludności, brakującej nafty. Gdy w r. 1915 miasto nasze odwiedził znakomity pisarz polski Wacław Sieroszewski, jako żołnierz kawalerji legjonowej, w poszukiwaniu sprzętu dla wojska polskiego, straż dostarcza mu większą ilość siodeł, kulbak itp. sprzętów, zdobytych na opuszczających Polskę wojskach rosyjskich. 4 maja straż święci 25-lecie pracy p. Jakóba Kona. W roku 1918 prezesem straży zostaje wybrany p. Jakób Kon.

Nadchodzi radosny dzień zakończenia wielkiej wojny i uwolnienia Polski z pod ucisku najeźdźców. Straż zajmuje objekty kolejowe, jak dworzec, bloki, magazyny nafty i węgla, koszary, magazyny w malarni, u Mottów, Peltzerów i w „domu księcia"; po sterunki znoszone były w miarę zgłaszania się do służby zorganizowanych oddziałów P. O. W. W grudniu tegoż roku dowódcą pogotowia straży mianowany zostaje p. Stanisław Wojciechowski. W czasie organizowania 27 p. p. liczni strażacy zgłaszają się do pułku na ochotników. W czasie wojny z bolszewikami Straż wcieliła do 27 pp. 2 kompanje strażaków z pow. częstochowskiego i wieluńskiego z pp. Lewandowskim i Mąkoszą na czele. W czasie od 1 do 9 marca 1921 r. na skutek rozkazu D. O. Gen. Kielce, Straż urządza przeszkolenie strażackie dla szeregowców 7 pac., 7 pap., 8 autokolumny, 27 b. zap. Wydziału Gospodarczego, szpitala wojskowego i 3 kolumny zapasowej.

W czasie plebiscytu na G. Śląsku, Straż nasza również chlubnie działała, to też odznaczył ją Komitet Plebiscytowy dyplomem i odznaką honorową, którą umieszczono na sztandarze.

Straż nasza zdziała jeszcze b. wiele na terenie naszego miasta, lecz nie będziemy się o tem rozpisywać, gdyż działalność Straży znana jest każdemu dziecku Częstochowy.

Obecnie prezesem straży jest, począwszy od r. 1918 p. Jakób Kon, komendantem zaś p. Jan Serednicki.

Straż Ogniowa może się poszczycić najstarszym członkiem i prezesem przez kilkadziesiąt lat z przerwami, p. Jakóbem Konem, zasłużonym działaczem społecznym, który dla Straży położył ogromne zasługi. Również przez długie lata komendantem jest p. Jan Serednicki, któremu Straż ma b. wiele do zawdzięczenia. Na szczególne wyróżnienie zasługują ćwiczenia i kon kursy rejonowe, urządzane corocznie w obecności komendanta p. Serednickiego. Niemało też zasłużył się p. Tadeusz Bogusławski, obywatel ziemski z Zacisza, założyciel i naczelnik Straży w Kawodrzy Górnej, oraz b. naczelnik oddziału III-go.

Dowództwo poszczególnych oddziałów przedstawia się następująco: p. Adam Plebanek — oddz. I-szy; p. Stefan Godlewski — oddz. II-gi; p. Arnold Straub — oddz. III-ci; p. Wacław Zieliński — oddz. IV-ty; p. Aleksander Heininger — oddz. 5-ty. Dyrektorem orkiestry jest nadal prof. Edward Mąkosza, w stopniu dowódcy. Dobrze zasłużył się też Straży nieżyjący już ś. p. prof. Stanisław Pawiński, znakomity uczony i publicysta, oraz długoletni naczelnik pogotowia p. Stanisław Wojciechowski.

Straż posiada pogotowie na samochodach i najnowsze rekwizyty, niosąc szybko skuteczną pomoc zagrożonemu mieniu i życiu ludzkiemu. Niezależnie od pogotowia na ratunek śpieszą ci wszyscy, którzy chociaż mają inne zajęcia, należą do Straży i wypełniają prawdziwie samarytańską służbę dla dobra bliźniego.

Po 61 blisko latach Straż Ogniowa w Częstochowie z dumą może spoglądać w pracowitą, chlubną przeszłość swą, z niemniejszą też dumą i serdecznem uznaniem wyrażać się muszą o naszej Straży wszyscy mieszkańcy Częstochowy.

Janko z pod Częstochowy.

ZE WSI.

Wobec pojawienia sie na łamach „Słowa Częstochowskiego" interesujących artykułów p. prof. Wróbla na temat zwyczajów ludowych, jakie tu i ówdzie zachowały się w naszej okolicy, pragnę niniejszem również z okazji Zielonych Świątek „słów kilkoro" skreślić.

Niewątpliwie piękny jest także zwyczaj „majenia" domów wiejskich na Zielone Świątki, kiedyto dziewczęta nietylko wnętrza izb ozdabiają zieleną, ale i zewnątrz chałupy przystrajają gałęziami pobielone ściany (...tylko w takim razie oczywiście, jeżeli ściany przedtem już nie są zaopatrzone w duże „kropki" modre, które znowu oznaczać mają, że... w tym domu jest panna na wydaniu, — nie można więc przecież tych „modrych kropek" zasłaniać majem, skoro przy bieleniu porobiło się z umyślnie mocną farbką, by niejako w ten sposób „nacechować" swą chałupę).

Z pośród wszelkiej zieleni, jakiej używa się do „majenia" na Zielone Świątki, — wiadomo, że pierwsze miejsce należy się tatarakowi, który jest bodaj jakiemś symbolicznem „majidłem" świątkowem. To też tatarakowi właśnie pragnę poświęcić swój pierwszy list „ze wsi", gdyż jakkolwiek może się to wydać niejednemu błahe, w moich wspomnieniach jednak, a nadewszystko w życiu wsi polskiej — tatarąk stanowi tak coś nieodłącznego od Zielonych Świątek, że doprawdy nie można nie wspomnieć o nim na Świątki zwłaszcza. Nie będę tu opisywał tataraku „dosłownie", bo nie jestem przyrodnikiem, lecz chciałbym tylko wykazać jego niepoślednią rolę w zwyczajach ludowych. Mianowicie w jaki to sposób, oraz w jakich okolicznościach i wśród jakiego poruszenia całej wsi zdobywa młodzież wiejska tatarak do „majenia". Zapewne ani wyszukiwanie choinki w lesie przed Bożem Narodzeniem, ani zdobywanie przez dziewczęta „goicka" lub jałowcu na „babską kolendę" przed Wielkanocą — nie stanowią tak charakterystycznego obrządku w ludowych zwyczajach, jak... wyprawa młodzieży wiejskiej po tatarak do młyńskiego stawu.

Już od rana w przeddzień Zielonych Świątek zmawiają się chłopcy we wsi „na tatar", gdyż bynajmniej niełatwe jest to przedsięwzięcie, trzeba bowiem wiedzieć, że każdy młynarz zabrania zrywać w stawie tataraku, i pokryjomu tylko, albo poprzez awanturę z młynarzem zdobywa się to symboliczne niejako majidło na Świątki. Zmówieni tedy chłopcy ruszają gromadkami do młyńskiego stawu, gdzie zazwyczaj broni dostępu młynarz ze swoją czeladzią oraz z psami. Jeżeli jednak chłopcy są sprytni i potrafią ujść czujności tej „straży", która zacząjona w innej stronie stawu, siedzi ukryta w zaroślach wikliny, to udaje im się narwać po snopku tataraku. Ale gny, na nieszczęście „straż" przyłapie „złodziei", to muszą oni uciekać, porzucając często całe snopki tataraku do stawu, by schroniwszy się gdzieś w olszynce, oczekiwać stosownej chwili, kiedy „straż" się uśpi lub podąży raptem na drugi brzeg stawu, gdzie znowu gromada chłopców z innej wsi spustoszenie czyni w tataraku, który przecież dla „chciwego młynarza" jest tak cennym, używa się go bowiem jako paszy dla bydła (w biedniejszych młynach), względnie jako ściółki (w zamożniejszych młynach).

Zaiste, że piękny to jest widok, kiedy w pogodny dzień majowy rozległy staw młyński, co pokryty jest tatarakiem i sitowiem oraz wodnem kwieciem (żółte kwiatki, od których choroby oczu nabawić się można, „żabie oczka" i tyle innych), a nadewszystko pogrążony w ciszy i powadze jakiejś, którą zdaleka tylko mąci szum wody „na stawidłach", bądź też przerywa ją niekiedy dzika kaczka lub pluskająca „na graniu" ryba, — nagle ożywi się i napełni krzykiem ludzkim, oraz szczekaniem młynarskich psów...

Mój Boże! — co to człowiek musiał nieraz „podżyć", zanim przytaszczył do chałupy wiązkę tataraku?!... Niczem przysłowiowy „pies w studni", a raczej... człowiek w młyńskim stawie pogrążony po pas w wodę, przyczem na dobitkę jeden brytan szarpał człowieka za połę marynarki, a drugi skomląc radośnie na grobli czekał na jego „wyładowanie", by „przyjąć" go należycie... Wreszcie parobcy młyńscy okładali go jeszcze niemiłosiernie „roziami"!.. Ładnie to wygląda, gdy na Zielone Świątki „umai" się izby wiejskie tatarakiem, albo przyjemnie również słucha się, gdy podczas Świątek dzieci wiejskie wygrywają na tataraku, jak na organkach. Ale mało kto pojmuje, ile to trudu, ba! — cierpienia ponieść trzeba, by posiąść to najpierwsze majidło — tatarak! Jeszcze dziś „czuję" swoją ostatnią wyprawę „po tatar", jak zmoczony i zabłocony w poszarpanej odzieży, z której woda sączyła się jak z topielca (według przesądów ludowych — topielca ponoć można w tłumie po tem, że nieustannie kapie mu woda z lewego „półszrzytka") — uciekałem z wiązką tataraku pod pachą, ścigany przez zgraję ludzi i sforę psów...

Miłe to jednak są wspomnienia, bo... „sielskie... anielskie".

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

O chòr ludowy w Libidzy.

W poniedziałek świąteczny, 16-go b. m., o godz. 16-tej odbędzie się w Libidzy zebranie młodzieży wiejskiej, celem powołania do życia chóru mieszanego, złożonego z panien i mężczyzn. Inicjatywę założenia chóru podjęli pp. obywatel ziemski Stefan Olszyński, znany działacz społeczny, oraz redaktor „Słowa Częstochowskiego" Purwin i artysta-literat Stefan Jędrkiewicz z Częstochowy. Należy mieć nadzieję, że w Libidzy powstanie chór bardzo liczny, który będzie naprawdę bardzo ważnym czynnikiem kulturalnym.

Strzelec w Wąsoszu.

Staraniem znanego obywatela p. Kazimierza Woźniaka, został założony w Wąsoszu, gm. Popów oddział Zw. Strzeleckiego, liczący już około 40 tu osób. Pierwsze ćwiczenia odbyły się w ub. niedzielę, pod komendą instruktora, p. Michała Załogi. Zapał wśród strzelców jest ogromny. Podczas Zielonych Swiąt członkowie powiatowego oddziału Związku Strzeleckiego z p. kpt. Ptaszyńskim objeżdżać będą lustracyjnie oddziały po wsiach. Na spotkanie ich wyjdzie Strzelec z Wąsosza do Zawad, w całym składzie, około 40 osób. Komendantem Strzelca w Wąsoszu wybrany został p. Kazimierz Woźniak.

Z KRAJU.

Sprowadzenie zwłok Chopina do Polski.

W dniach 9 i 11 b. m. obradował Komitet wykonawczy dni Chopinowskich. Komitet ten ma na celu doprowadzenie miejsca urodzenia Chopina, Zelazowej Woli, do stanu, odpowiadającego epoce, w której żył wielki muzyk, oraz sprowadzenie zwłok Chopina do kraju.

Po wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych sekcyj, ustalono termin dni chopinowskich w Polsce na 10 września—11 października b. r. Data zamknięcia dni chopinowskich przypadnie w rocznicę śmierci Chopina. Niezależnie przytem od głównej akcji, która odbywać się będzie w tym terminie i obejmie całe państwo, będą urządzanę przedtem poszczególne imprezy lokalne.

Po dłuższej dyskusji nad kwestją sprowadzenia zwłok Chopina, uchwalono przystąpić do realizacji tego zamierzenia i poczynić odpowiednie wstępne przygotowania.

Postanowiono przedewszystkiem zwrócić się do wnuczki Chopina, p. Marji Ciechomskiej, o uzyskanie legitymacji prawnej do rewindykacji prochów Chopina,

Nie zostało jeszcze ustalone, gdzie miałyby spocząć prochy genjalnego mistrza na Wawelu, w Zelazowej Woli, czy w Warszawie.

100 spadkobierców do olbrzymiego spadku z Afryki Południowej.

Niemałe poruszenie w szerokich sferach społeczeństwa żydowskiego wywołała wiadomość o istniejącym rzekomo spadku po zmarłym przed 88 laty George'u Hoffmanie pochodzącym z Polski, urodzonym pod Włocławkiem.

H. jako 16-letni chłopiec, z chasydzkiej rodziny, zakochał się w pięknej wieśniaczce i wraz z nią uciekł w świat. Rodzina wyrzekła się go i przeklęła.

Tymczasem Hoffman dorobił się kolosalnej fortuny w Afryce Południowej. Szło mu „oknami i drzwiami". Stał się właścicielem licznych przedsiębiorstw. Miał wielką szlifiernię złota. Był bezdzietnym i za życia sporządził testament, którego mocą pozostały po nim majątek — 20.000.000 dol. am. — będzie rozdany między spadkobierców nie wcześniej, jak po upływie pół wieku od daty śmierci jego. H., który następnie zmienił wiarę zmarł w r. 1844.

Zapis, uczyniony przez niego miał na celu uniemożliwienie skorzystania z fortuny najbliższym jego krewnym do których miał żal i dlatego zastrzegł sobie zrealizowanie testamentu po upływie 50 ciu lat.

Obecnie spadkobiercy po Hoffmanie, których liczba wynosi ogółem 400 czynią poszukiwania, wywiady i starania w celu zdobycia praw do spadku.

W rzeczywistości jednak nie wiadomo, w jakim banku przechowują skarb, o którym śnią i marzą krewni George'a Hoffmana z Polski i zagranicy.

Sprawą olbrzymiego spadku zainteresowało się kilku znaczniejszych adwokatów.

Niesamowite perypetje rozwodowe.

Dla ukochanej zrzekł się tytułu magnackiego.

W tych dniach odbył się w Budapeszcie ślub lady Doroty Baker, jednej z najbogatszych kobiet w Europie z markizem włoskim Dymitrem Imperiale. Ślub ten uchodzi za największą sensację obecnego sezonu, a to nietylko ze względu na osoby nowożeńców, ale głównie ze względu na niezwykłe dzieje miłości Lady Baker i jej romantycznego markiza.

Lady Baker straciła przed kilku laty swego męża, który umierając, pozostawił swej żonie kilkadziedziąt miljonów funtów sterlingów. Szwagier jej, sir Frederic Baker jest wielkim przemysłowcem i nazywają go „królem papierowym". W kilka miesięcy po śmierci męża lady Baker wyjechała na Rivierę. Tam zawarła znajomość z przybyłym na wywczasy markizem Dymitrem Imperiale i jego żoną. Młoda wdowa uchodziła wówczas za najwytworniejszą kobietę Londynu.

Między markizem a lady Baker zawiązała się wkrótce wielka przyjaźń, która wkrótce zamieniła się w gorącą miłość. Wszędzie widywano ich razem i było publiczną tajemniczą, że kochają się. Niewiedziała o tem tylko żona markiza, prowadząca znów za plecami męża romans z jakimś egzotycznym księciem. Tak trwało kilka lat.

W ostatnich czasach w londyńskich kołach towarzyskich poczęto głośno mówić, że markiz rozwodzi się ze swą żoną i ma poślubić lady Baker. Prawo włoskie nie uznaje rozwodu, więc markiz opuścił Włochy i osiedlił się na Węgrzech, mając nadzieję, że po pewnym czasie uda mu się uzyskać obywatelstwo węgierskie, a następnie rozwieść się z żoną i poślubić ukochaną. Plan był bardzo zawiły i trudny do przeprowadzenia, lecz zakochany markiz postanowił wszelkie przeszkody usunąć. Niezwykle trudną rzeczą było uzyskanie obywatelstwa węgierskiego, albowiem władze węgierskie, udzielające dość łatwo rozwodów, czyniły różne trudności przy uzyskaniu obywatelstwa. Jednak i ta przeszkoda została usunięta.

Markiz zrzekł się tytułu i stanowiska i dał się zaadoptować niejakiemu panu Demetrjuszowi Horvath, b. urzędnikomi magistratu budapeszteńskiego, któremu zapłacił za tę przysługę dość znaczną sumę. W ten sposób markiz Imperiale stał się obywatelem węgierskim, całkiem pospolitego nazwiska Horvath. Droga do ołtarza stanęła otworem. Lecz tu wyłoniła się nowa przeszkoda, żona bowiem, która dotychczas nie wydawała się przeciwną planom zakochanych, odmówiła rozwodu i zażądała odszkodowania. Markiz wypłacił jej 10 miljonów lirów, poczem z piękną lady Baker stanęli na kobiercu ślubnym. Obecnie jednak nie mają prawa używać swych tytułów, przysługuje im tylko prawo noszenia nazwiska Horvath. Nowożeńcy nie przejmują się jednak tem zbytnio i spędzają miodowe miesiące w zacisznej willi pod Budapesztem.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 61,

umieszczonego w Nr. 104 „Słowa Częstochowskiego".

„PAŃSKIE OKO KONIA TUCZY".

```
P O W O J N I K
A N I M A T O
N U R A D Y N
S A J D A K I
K A S S A N D R A
I M P L O R A T
E M I N E S C U
O Ł O M U N I E C
K O P R O N J U S Z
O P T O T Y P Y
```

Trafnych rozwiązań zadania nr. 61 nadesłało 29 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Michał Krasuski, 2) Stefan Nowakowski i 3) „Sportsmenka" z Rakowa.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

—o—

Łamigłówka № 62.

ułożył: *St. Migoń.*

W miejsce krzyżyków i kropek wstawić 21 wyrazów wg. podanego znaczenia. Litery środkowe, oznaczone krzyżykami, czytane pionowo, złożą nazwę dorocznej uroczystości.

Znaczenie wyrazów:

```
ooXoo
oooXooo
ooooXoooo
oooXooo
ooXoo
oooXooo
ooooXoooo
oooooXooooo
ooooXoooo
oooXooo
ooooXoooo
oooXooo
ooooXoooo
oooooXooooo
ooooXoooo
oooXooo
ooXoo
oooXooo
ooooXoooo
oooXooo
ooXoo
```

1) Pseudonim Rivoire'a dramaturga francuskiego, 2) Sztuczny fiszbin, 3) Włoski artysta dramatyczny, 4) Najwyzszy szczyt Tatr, 5) Dorosły owad po odbyciu pierw. stadjum rozwoju, 6) Starożytna nazwa rzeki w Palestynie, 7) Schronisko w Alpach, urządzone przez mnichów dla niesienia pomocy podróżnym, 8) Przesada, oparta na złej zasadzie, 9) Szczep germański rozgromiony w 566 r. przez Lougobardów, 10) Najwyższy kapłan u Maorysów, 11) W mitol. rzymskiej bogini szczęścia, 12) Linja na mapie geograficznej, łącząca miejsca o jednakowem wzniesieniu nad poziomem morza, 13) Wyrażenie niezgodne z zasadami nauki, 14) Lud germański zamieszkały w 9 r. po Chr. między Łabą i Wezerą, 15) Odżywcza mączka lecznicza z kłącza rośliny rosnącej na wyspach Antylskich, 16) U Platona Bóg, jako stwórca świata, 17) Lekka przezroczysta tkanina, 18) Poznawanie rzeczy niedostępnych dla zmysłów i rozumu, 19) Aforyzm, maksyma, 20) Pałac florenckiego naczel. policji, obecnie muzeum „Sztuki" we Florencji, 21) Bóstwo mądrości i pisarz bogów.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II-ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA. 15 maja

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. Kom. Państw Inst. Met.
12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz.
14.00 Pogadanka.
14..20 Muzyka.
14.40 Porady weterynaryjne.
15.00 Muzyka ludowa.
15.55 Program dla dzieci.
16.20 Tr. spotkania tenisowego o puhar Davisa Polska—Holandja.
16.55 „Zielone świątki —święto wiosenne".
17.10 Płyty gramofonowe
17.30 Odczyt.
17.45 Kącik językowy.
18.00 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popul.
21.55 Kwadrans liter.
22.10 Utwory dawnych mistrzów.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor i kom. policyjny.
22.45. Wiadomości sportowe.
22.40 Muzyka tan.

KATOWICE 15 maja.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Tr. z Warsz.
14.00 Odczyt.
14.20 Tr. z Warsz.
17.10 Intermezzo muzyczne.
17.30 Tr z Warsz.
19.00 „Bery i bόiki śląskie".
19.25 Rozmaitości.
19.45 Transmisja z Warsz.
22.45 Program na dz. nast.
23.00 Tr. muzyki tan.

WARSZAWA dnia 16 maja.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz.
14.00 „Sianokosy".
14.20 Fr. Chopin.
14.40 Wycieczki jako metoda kształcenia
15.00 Pieśni.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.30 Wiadom. przyjemne i pożyteczne.
17.45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko.
20.15 „Cnotliwa Zuzanna"—operetka.
22.15 Feljeton.
22.30 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.35 Wiadomości sportowe.
22.45 Muyka tan. z danc. Adria.

KATOWICE dnia 16 maja.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak. program na dz. bież.
12.10 Tr. z Warsz.
15.55 Program da dzieci starszych.
16.20 Pogadanka.
16.40 Intermezzo muzyczne.
16.55 Tr. z Warsz. i Lwowa.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Święto wiosny.
19.45 Tr. z Warsz.
22.35 Komunikaty sportowe.
22.45 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.
Druk. Z. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68 Tel. 80 i 7-99